Joffrin żąda odroczenia decyzyi w tej sprawie, wychodząc z tej zasady, że Internacyjonał nie może być tajną a jedynie jawną organizacyją. Mówić dzisiaj, że na kongresie w Chur odbudowane Internacyjonał, byłoby rzeczą niewłaściwą. Dopiero na przyszłym Kongresie odnowić można będzie Międzynarodowe Robotników Stowarzyszenie.

Mac Guire podziela w zupełności zdanie Joffrina i sądzi, że odbudowanie Internacyjonału jest niemożliwe z tego względu, iż w oddzielnych krajach jeszcze nie masz dość ściśle uorganizowanych partyj robotniczych.

Malon wnosi następującą propozycyję, która przez zebranych przyjętą zostaje: Kongres decyduje, że nie nadszedł jeszcze czas dla reorganizacyi Internacyjonału i kwestyję tę do następnego odkłada Kongresu.

Mac-Guire robi wniosek, aby z kwestyją zawartą w punkcie IV (wypracowanie wspólnego programu zasad, jako też agitacyi i propagandy soc. etc. etc. *) postąpiono podobnie, jak i z punktem III. Wychodzi on z tej zasady, że skoro wypracowanym i urzeczywistnionym nie jest plan międzynarodowej organizacyi nie podobna o wypracowaniu wspólnego mówić programu. Inicyjatywę w tej sprawie powinien wziąć przyszły Kongres. Wniosek ten przez delegatów przyjęty zostaje.

Punkt V ty (Czy ma być w każdym kraju utworzone biuro informacyjne et. etc. *). Delegowany L. Bertrand przedstawia, że do Belgii np. po Komunie paryzskiej przybyła wielka moc emigrantów francuzkich, że toż samo ma obecnie miejsce z robotnikami niemieckimi w obec praw wyjątkowych. Pomoc indywidualna jest niemożliwą i bezskuteczną, uważa on więc za stosowne uorganizowanie w każdym kraju kas wsparcia dla ofiar prześladowań socyjalizmu.

Delegowany Mac-Guire popiera wniosek Bertranda, dodając ze swej strony tę uwagę, że po ogłoszeniu praw wyjątkowych wsparcia dla emigracyi niemieckiej pochłonęły w Ameryce przeszło 20,000 franków.

Delegowany Braun podaje następującą propozycyję: Przedłożyć odrębnym organizacyjom utworzenie biur informacyjnych, któreby porozumiewając się między sobą mogły uchronić partyje od wyzyskiwania i nadużyć. Biura te scentralizować należy.

Wniosek Brauna przyjęty zostaje.

Co do punktu VI. (Jakiemi są prawa, które trzebaby postanowić lub znieść etc. etc. *) zapadła następująca decyzyja zaproponowana przez delegatów francuzkich: zważywszy, że lubo niewłaściwem jest z jednej strony wpadanie w ekscesy teoretyczne, to tem niemniej ważnem jest z drugiej strony porozumienie się pod względem środków, jakie trzeba będzie przedsięwziąć natychmiast po wybuchu rewolucyi, zważywszy następnie, że środki te zależnie od ekonomicznych i politycznych warunków rozmaitych krajów będą miały przeważnie charakter krajowy, Kongres decyduje: Kwestyja VI pozostawioną zostaje inicyjatywie odrębnych partyj, które wzajemnie rezolucyje w tej mierze przedsięwzięte powinny sobie komunikować.

Punkt VII (Czy ma być uznany lub stworzony organ etc. *). L. Bertrand mówi, że pożądanem by było stworzenie takiego organu, jak „Revue Socialiste". J. Braun uważa to za niemożliwe, z tego względu, że trudno wybrać dla takiego organu język, którýby był w równej mierze zrozumiały dla członków rozmaitych partyj socyjalistycznych.

Mac Guire. Uważa także centralny organ za niemożliwy dla tych samych powodów i utrzymuje, wraz z Braunem, że organ podobny może być znakomicie zastąpiony przez wymianę korespondencyj w organach miejscowych.

Herter wnosi co do tego punktu propozycyję: zważywszy, że rozmaitość języków stawia przeszkody wydawaniu międzynarodowego centralnego organu, partyje powinny mieć swoje krajowe organy. Kongres zaleca wzajemne komunikowanie sobie ważniejszych kwestyj, podnoszonych w tych organach.

Wniosek zostaje przyjęty.

Punkt VIII. (Zredagowanie manifestu etc. etc. *).

Delegowany Braun uważa zredagowanie manifestu za niewłaściwe dzisiaj, gdyż 1) redakcyja ta zajęłaby kilka dni czasu co najmniej i 2) dla tego, że w punkcie tym porządku dziennego nie uwydatniono zasad, na jakich on ma się oprzeć.

*) Patrz Porządek dzienny Kongresu w N. 5 „Przedświtu".

Deleg. Joffrin podziela zdanie Brauna i sądzi, że wystarczającem będzie wydanie sprawozdań z Kongresu.

Mac-Guire uważa także manifest za niewłaściwy, chcejednak, aby w rezolucyjach, jakie kongres wygłosi położono nacisk na to, że socyjaliści nie chcą gwałtownej rewolucyi, że zadaniem ich jest propaganda i rozszerzanie idei socyjalistycznej wśród mas, agitacyja i organizacyja. Organizacyja nie powinna mieć charakteru wojowniczego, a głównie wziąć sobie za cel propagandę zasad socyjalizmu... Rewolucyja się nie robi, a powołują ją do życia same stosunki.

Aleksandrowicz (z Rosyi) zabiera głos w tej sprawie i oświadcza, że rezolucyja Kongresu w tym duchu może być szkodliwą dla stosunków między socyjalistami rosyjskiemi a partyjami socyjalistycznemi na Zachodzie, gdyż Rosyja właśnie znajduje się jeszcze w takiem położeniu, że koniecznem jest w niej organizowanie się dla walki a charakter całej działalności socyjalistów musi być wybitnie rewolucyjny...

B. Limanowski rozpatrując warunki, w jakich wypada działać socyjalistom na Zachodzie Europy i charakteryzując następnie wpływ rządów despotycznych na działalność socyjalistyczną przychodzi do wniosku, że jeśli w danej chwili dla pierwszych możebną jest działalność więcej pokojowa, to dla drugich warunki polityczne na to nie pozwalają i rewolucyjna działalność charakter gwałtowny mieć musi nieodmiennie. Wychodząc ze zwykłego swego stanowiska, sądzi on, że zwłaszcza w krajach polskich pod rządem rosyjskim ucisk narodowo-polityczny popychać musi do rewolucyi gwałtownej, do powstania.

L. Waryński robi z tego powodu uwagę, że przeszły już czasy kiedy z Polski robiono kozła ofiarnego polityki europejskiej, jeśli istnieje w krajach polskich wyjątkowy ucisk polityczny, to może on jedynie wpływać na charakter taktyki, wywołując terrorystyczną walkę z despotycznym rządem... Proletaryjat jednak polski, wyszedłszy na drogę socyjalistyczną ma co innego przed sobą, nie do „powstań" ma się przygotowywać, a do przewrotu socyjalnego drogą propagandy, agitacyi i wreszcie organizowania swych sił na gruncie ekonomicznym i politycznym.

Delegowany Braun proponuje, aby w rezolucyi kwestyję tę pominąć, a oznaczyć tylko jasno cel i środki nasze.

MIEJSCE PRZYSZŁEGO ZJAZDU MIĘDZYNARODOWEGO SOCYJALISTÓW.

Delegowany Bertrand proponuje Paryż, jako miejsce przyszłego Kongresu, gdyż prócz wielu innych względów przemawiających za tem, ma się i ten jeszcze na względzie, że zwróci on uwagę prasy miejscowej na siebie i tym sposobem poruszy uwagę ogółu.

Inni delegowani (Mac-Guire, Braun, Saubert etc. etc.) Zwracają uwagę i na to także, że trzeba wybrać miejsce w którem zjazd mógłby być wolnym od wszystkich prześladowań policyi.

Malon zgadza się z wnioskiem Bertranda, i żąda *maximum* czasu na urządzenie Kongresu 2 lata, z warunkiem, że w każdym razie organizacyje miejscowe na sześć miesięcy naprzód o terminie zjazdu zawiadomione zostaną. W razie gdyby zebranie publiczne zakazanem zostało, to i tak na zebraniu prywatnem może być obecnych około 5000 osób.

Po krótkich debatach propozycyje te przyjęte zostają.

Delegowani francuzcy podają jeszcze wniosek przyjęcia rezolucyi co do działalności socyjalistów w Rosyi. Po odczytaniu Kongres przyjmuje ją z oklaskami.

Brzmi ona jak następuje:

Kongres Międzynarodowy w Chur posyła wyraz swych sympatyj socyjalistom-rewolucyjonistom w Cesarstwie Rosyjskiem, którzy znajdując się w stanie *uprawnionej obrony* odpowiadają na gwałt — gwałtem, na terror — terrorem. Kongres nadto wzywa wszystkie ludy wolne do zamanifestowania jawnego swych sympatyj dla tych, którzy walczą przeciw tyranii moskiewskiej, dla tych którzy cierpią i giną za sprawę sprawiedliwości socyjalnej.

REZOLUCYJE KONGRESU.

Komisyja wybrana z czterech osób: Brauna, Malona, Mac-Guira i Aleksandrowicza ułożyła następujące rezolucyje, które Kongres przyjmuje jednogłośnie:

Kongres nie uważa danej chwili za stosowną dla wypracowania takiego manifestu, jaki jest proponowany w punkcie VIII porządku dziennego. A to mianowicie dla kilku względów: partyje robotnicze znajdują się obecnie w stanie kryzysu, niektóre z nich, jak we Francyi, Belgii, Szwajcaryi, Holandyi Hiszpanii, Danii i Ameryce są w peryjodzie reorganizacyi, inne znowuż, jak w Niemczech, Włoszech i Austryi zajęte są obecnie walką z uciskiem rządowym, gdy tymczasem w Rosyi ruch nie wyszedł jeszcze z fazy czysto konspiracyjnej w skutek sytuacyi, w jakiej się znajdują nasi bracia z caratu rosyjskiego. *Powtóre* ruch socyjalistyczny, który rozwinął się po upadku Internacyjonału jest zbyt młodym i zbyt nierównomiernie rozwiniętym, aby mógł się z niego wywiązać program szczegółowy. W końcu warunki polityczne i ekonomiczne krajów nie są na tyle jednakie, aby możliwem było nakreślenie naukowe powszechnego planu działania dla ogółu partyj europejskich i amerykańskich. Nauka społeczna wszakże i rzeczywistość stosunków ekonomicznych ustanowiły kilka podstaw dla wspólnego działania, które dadzą się wyrazić w następującyck punktach:

Interesa znajdują się w stanie antagonizmu i reprezentowane są przez partyje ze sobą walczące, zkąd powstaje konieczność dla ogółu wyzyskiwanych ukonstytuować się w partyją klasową, zupełnie odrębną od partyj burżuazyjnych. Sytuacyje rozmaite w rozmaitych krajach zmuszają nas przyjąć rozmaite środki dla walki wedle okoliczności: wybory, grewy, reformy, rewolucyje a nawet konspiracyje, jak to ma miejsce w Rosyi. Zważywszy zaś z drugiej strony, że czas na utopije minął, i że socyjaliści współcześni, chcąc stanąć na gruncie czysto naukowym, obowiązani są studyjować historyję i pozycyję swego kraju, aby lepiej określić charakter swej działalności w imię wyzwolenia, Kongres konstatuje, że cele ogólne, które powinny być przyjęte przez wszystkich są:

1. Wychowanie integralne dla wszystkich kosztem społeczeństwa.

2. Socyjalizacyja sił produkcyjnych.

3. Oddanie każdemu robotnikowi wartości jego pracy po odtrąceniu wydatków społecznych.

4. Życie dostatnie, t. j. życie zadawalniające szeroko potrzeby intellektualne i materyjalne gwarantuje się przez społeczeństwo wszystkim, którzy pracują i tym którzy pracować nie mogą, jak dzieciom, inwalidom i starcom.

Kongres jednak przyznaje, że w blizkiej przyszłości Partyje robotnicze międzynarodowe będą mogły porozumieć się w sprawie zredagowania wspólnego manifestu socyjalistycznego i zaprasza je do wygotowania projektów takiego manifestu na przyszły kongres międzynarodowy, urządzenie którego w Paryżu poruczone jest Partyi francuzkiej.

DEBATY Z POWODU PROPOZYCYI L. WARYŃSKIEGO.

Po przyjęciu propozycyi dotyczącej działalności socyjalistów rosyjskich L. Waryński podaje wniosek przyjęcia następujące rezolucyi:

1. Proletaryjat polski powinien stanąć pod sztandarem rewo

---

mysłowej rewolucyi widziała tylko zamięszanie i chaos, które jakoby stworzone były do łapania w mętnej wodzie rybek łatwego zbogacenia się. Owen uważał ją za dogodną sposobność, która pozwalała mu zastosować jego ulubione teoryje i przyprowadzić chaos do porządku. W Manchesterze udała mu się już jedna szczęśliwa próba w fabryce, w której był dyrektorem 500 robotników. Jako dyrektor-współwłaściciel wielkiej fabryki tkackiej w New Lanark w Szkocyi zastosowywał on te same zasady od 1800 — 1829 roku; miał tu jednak większą swobodę działania i doczekał się rezultatów, które mu zjednały europejski rozgłos. Półtrzeciatysiączna ludność robotniczą, złożoną z najrozmaitszych elementów, po większej części zdemoralizowanych, zmienił on we wzorową kolonije, w której nieznano pijaństwa, policyi, procesów, dobroczynności publicznej i prywatnej jałmużny. Do tych rezultatów doszedł on tą drogą jedynie, że robotnicy postawieni byli w warunkach bardziej ludzkich i że zwracano uwagę na wychowanie dorastającego pokolenia. Owen pierwszy wpadł na pomysł (żłobków) ogródków dziecinnych, które zaprowadził u siebie w New Lanarck. Dzieci od dwóch lat posyłano do szkoły, gdzie bawiły się tak wesoło, że nie chciały wracać do domu. Podczas gdy konkurujący z nim fabrykanci przedłużali dzień roboczy do 13 lub 14 godzin, w New Lanarck pracowano tylko 10 i pół. Podczas bawełnianego kryzysu, chociaż fabryka cztery miesiące musiała odpoczywać, robotnicy otrzymywali regularnie swą płacę. Nie mniej jednak fabryka zdwoiła swą wartość i aż do końca przynosiła znakomite zyski właścicielom.

Wszystko to nie zadawalniało Owena. W jego oczach warunki stworzone przez niego dla robotników nie były ludzkie: «ci ludzie, mówił, byli moimi niewolnikami». Względnie przyjazne otoczenie, wśród którego żyli, dalekiem było jeszcze od tego, by zapewnić wszechstronny i racyjonalny rozwój charakteru i inteligencyi, a tem bardziej, by pozwolić na swobodną życie i działalność... «A przecież ta mała grupa złożona z 2 500 ludzi wytwarzała dla społeczeństwa więcej rzeczywistych bogactw, niż by ich wytworzyć mogła pół wieku przedtem sześćkroćstotysięczna ludność. Postawiłem sobie następujące pytanie: co się stało z różnicą pomiędzy bogactwem przez tych 2,500 ludzi wytworzonem a tem, co by 600,000 ludzi [illegible] mogło?». Odpowiedź była jasna. Różnica ta obróconą była na spłacenie właścicielom procentów od ich zakładowego kapitału i na dostarczenie im zysku, który wynosił 300 000 ft. szt. A to co powiedzieć można było o New Lanarcku, z jeszcze większą słusznością stosowało się do innych fabryk angielskich. Bez nowych tych bogactw, wytworzonych przy pomocy maszyn, nie można byłoby prowadzić walki z Napoleonem dla zapewnienia zwycięstwa zasad arystokratycznych w kraju. A tymczasem cała ta nowa potęga była rezultatem pracy mas robotniczych*). Powinna więc ona należeć do nich. Nowe produkcyjne siły, które dotychczas zbogacały tylko mniejszość i poniżały masy, stały się dla Owena podstawą dla reorganizacyi społeczeństwa; przeznaczone one były na to, aby jako wspólna własność wszystkich pracowały i dla dobra wszystkich.

Taką to praktyczną drogą, jako wynik niejako kupieckiego wyrachowania, powstał komunizm Roberta Owena. Tę swoją cechę praktyczną zachował on do końca. Tak, w 1823 roku Owen proponował usunięcie nędzy w Irlandyi za pomocą kolonij komunistycznych i zrobił szczegółowy obrachunek kosztów instalacyi, rocznych wydatków i spodziewanych dochodów. Jego plan ostatecznej reformy obmyślany jest tak szczegółowo i z taką znajomością rzeczy, że, jeżeli zgodzimy się na jego metodę reformy społecznej, to bardzo mało będziemy mogli mu zarzucić, nawet z fachowego punktu widzenia.

Przyjęcie komunizmu stało się punktem zwrotnym w życiu Owena. Póki występował on tylko jako filantrop, póty rósł w bogactwa, zbierał oklaski, szacunek i sławę. Był najpopularniejszym w Europie człowiekiem. Pochwalała go nie tylko burżuazyja ale i mężowie stanu, panujący nawet. Skoro jednak rozpoczął on wygłaszać swe teoryje komunistyczne, zmieniło się wszystko. Według niego drogę do reformy społecznej zagradzały przedewszystkiem trzy wielkie zawady: własność prywatna, religija i istniejąca forma małżeństwa. Owen wiedział, co go kosztować będzie targnięcie się na nie: banicyja z oficyjalnego społeczeństwa i utrata całej jego pozycyi społecznej. Ale nic go powstrzymać nie zdołało, i stało się tak, jak przewidywał. Wytrącono go z oficyjalnego społeczeństwa, prasa zamilkła o nim, a jego komunistyczne eksperymenty w Ameryce pochłonęły cały jego majątek. Wtedy zwrócił się on bezpośrednio do robotników i, bezustannie czynny wśród nich, jeszcze trzydzieści lat życia przepędził. Z imieniem Roberta Owena złączone są wszystkie ruchy społeczne, wszystkie istotnie postępowe reformy przeprowadzone w Anglii na korzyść klas robotniczych. W 1819 r. po pięcioletnich usiłowaniach wywalczył on pierwsze prawo, które ograniczało [illegible] dzieci w fabrykach; prezydował na pierwszym [illegible] wszystkie robotnicze stowarzyszenia (Trades-Unions) w jedno stowarzyszenie oporu, zakładał, jako przejściową formę do komunistycznego ustroju, kooperacyjne stowarzyszenia (wytwórcze i spożywcze), które przynajmniej wykazały praktycznie, że bez fabrykantów i kupców doskonale obchodzić się można, stworzył *robotnicze bazary* dla wymiany produktów pracy ze pomocą robotniczej papierowej monety, dla której godzina pracy była jednostką miary. Instytucyje te upaść musiały, ale poprzedziły one Bank Wymian Proudhona 1848 r. a miały nad nim te niezaprzeczoną wyższość, że nie uchodziły za uniwersalny środek leczniczy, ale miały być po prostu pierwszym krokiem po drodze do daleko radykalniejszego społecznego przewrotu.

Równocześnie, jako dalszy ciąg filozofii XVIII stulecia, rozwijała się nowoczesna filozofija niemiecka, której Hegel był koroną. Wielka jego zasługa polega na tem, że zwrócił dyjalektyce jej zaszczytne stanowisko, jako najbardziej wzniosłej formie myślenia. Starożytni greccy filozofowie byli wszyscy wrodzonymi dyjalektykami i Arystoteles, najbardziej encyklopedyczny z nich wszystkich, analizował już najważniejsze formy dyjalektycznego myślenia. Dzięki angielskiemu wpływowi, filozofowie XVII i XVIII wieku, pomimo, że dyjalektyka miała wśród nich świetnych przedstawicieli (Descartes, Spinoza), zwracali się coraz bardziej do metafizycznej metody, która wyłącznie prawie panowała wśród Francuzów XVIII stulecia, przynajmniej w ich filozoficznie specyjalnych dziełach, nie mniej jednak po za obrębem właściwej filozofii, Francuzi umieli tworzyć arcydzieła dyjalektyki: wspomnimy tutaj tylko o „la Neveu de Rameau" (siostrzeniec Rameau) Diderota, i o „Discours sur l'origine et les fondements de l'inegalité parmi les hommes" (Rozprawa o początku i podstawach nierówności pomiędzy ludźmi) Rousseau. Postaramy się tutaj streścić wybitne cechy dwóch tych metod.

*) Cytaty te wyjęte są z memoryjału przysłanego w 1848 r. przez R. Owena do Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej (francuzkiej) Memoryjał ten adresowany był do „czerwonych republikanów".

lucyi socyjalnej, a zaczem *międzynarodowej* solidarnie z proletaryjatem całego świata *).

2. Organizowanie i podnoszenie proletaryjatu polskiego w imię wyzwolenia narodowego nie może być zadaniem socyjalistów, gdyż celem ich jest walka klas, a nie walka narodowościowa. *Co się zaś tyczy ucisku narodowościowego jest on kwestyją szczegółu* znajdującą swe rozwiązanie w rozstrzygnięciu ogólnem kwestyi socyjalnej **).

3. Przy organizacyi mas powinny być przyjęte pod uwagę wyłącznie warunki ekonomiczne i faktyczne polityczne, a nie tradycyje nacyjonalne ***).

4. Wszelki związek lub paktowanie socyjalistów polskich z partyjami burżuazyjnemi najwięcej nawet radykalnemi w jakimkolwiek bądź celu a specyjalnie w celach rekonstrukcyi państwa Polskiego powinny być uważane za zupełnie sprzeczne z interesami proletaryjatu polskiego ****).

Podpisano L. Waryński.

Z powodu tego wnisku przedewszystkiem zabiera głos B. Limanowski, domagając się, aby kongres nie dawał żadnego postanowienia co do tej rezolucyi, gdyż partyja każda powinna być niezależną w swojem wewnętrznem życiu. Środki i taktyka są rozmaite w rozmaitych krajach. Despotyzm polityczny i ucisk narodowościowy wywołują konspiracyje w kraju (?). Trzeba liczyć się z życiem realnem. Jedna rewolucyja socyjalna bez swobody politycznej jest absurdem (Naturalnie jeżeli ją kto podobnie rozumieć może lub też kiedykolwiek rozumiał. Prz. Red.). Po wypowiedzeniu tego ustępu mówca miał za stosowne, wskazując ręką na drugiego delegata polskiego (L. Waryńskiego) dodać: Panowie, dotychczas nic nie mówiłem o rosterkach, (dissentions internes) jakie są między nami. Robotnicy w kraju wcale nie znają tych panów i nie podzielają wcale ich przekonań... Następnie powołując się na programy galicyjskie utrzymuje on, że te programy kładą sobie także za cel uzyskanie narodowej niezależności...

Kończy zaś mówiąc: „nie powiem, że rezolucyje te są złe, są one dobre, ale kongres nie powinien się mięszać w wewnętrzne sprawy partyj...“

Z powodu tych uwag obecny na kongresie K. Dłuski odpowiada, że my nie ignorujemy kwestyi swobód politycznych, przeciwnie sądzimy, że organizacyje polskie w granicach państw powinny ich się dobijać solidarnie z organizacyjami soc. innych narodowości w skład tych państw wchodzących... Stojąc na gruncie programu socyjalno-demokratycznego powinny one korzystać z nich, jako z środka dla organizacyi mas. Wysuwanie zaś na pierwszy plan kwestyi narodowościowej może być szkodliwem dla solidarnej akcyi z socyjalistami rosyjskimi, dobijającymi się swobód politycznych, a to mianowicie z tego względu, że może to podnieść waśń narodową tam, gdzie najważniejszem jest zjednoczenie sił i solidarna ich akcyja. Kładzie on dalej nacisk na to, że rozwój cywilizacyjny, historyczny i socyjalny ostatnich czasów wyrobił w trzech częściach Polski zupełnie odrębną sytuacyję... W obec tego polska burżuazyja bynajmniej nie dobija się jedności narodowej, a korzysta z faktycznie istniejących stosunków i tem się zadawalnia...

Podnoszenie kwestyi narodowej przez socyjalistów, może być szkodliwe dla interesu proletaryjatu polskiego z tego względu, że może ono być przez klasy uprzywilejowane zdradziecko na swoją korzyść wyzyskane.

K. Dłuski robi jeszcze tę uwagę, że rozbiór programów galicyjskich mógłby wykazać najlepiej kongresowi, że są one międzynarodowe, jako programy partyi, w której skład rozmaite narodowości wchodzą... Kończąc mówi on p. Limanowskiemu, że lepiej nie podnosić tej kwestyi, kogo w kraju lepiej znają robotnicy... Przypomina mu, że pierwsi wysłani na Sybir, pierwszy zabity socyjalista, pierwsi zmarli na wygnaniu — byli członkami warszawskiej organizacyi...

Wystąpienia te wywołały żywą dyskusyję w gronie innych delegowanych.

Delegowany belgijski L. Bertrand przemawia w następujące słowa: „Co się tyczy propozycyi zrobionej przez naszych towarzyszy polaków, uważam za potrzebne oświadczyć, iż przyłączam się do opinii tych, którzy uważają za godne pożałowania (regretable) ze strony socyjalistów zajmowanie się kwestyjami patryjotycznemi. Kwestyje te mogą mieć za jedyny rezultat podnoszenie waśni pomiędzy ludami, szczególniej zaś usuwanie z głównego planu prawdziwej kwestyi — kwestyi emancypacyi robotników. Robię następujące przypuszczenia, biorąc naprzykład Francyję zamiast Polski. Przypuśćmy, iż socyjaliści francuzcy, zamiast tego aby zajmować się organizacyją robotniczą postawili sobie za cel przyłączenie Alzacyi i Lotaryngii do Francyi — czyż nie byłoby w takim razie obowiązkiem naszym krzyczeć ze wszystkich sił do naszych braci francuzów, aby zaprzestali takiej nieszczęsnej agitacyi, a poszli wspólnie z nami walczyć za wyswobodzenie proletaryjatu, nie tracąc czasu na te kwestyje narodowości.

Delegowany Joffrin w kwestyi narodowości przemawia zupełnie w tym samym duchu, co i Bertrand, utrzymując, że obowiązkiem socyjalistów polskich jest organizowanie robotników wewnątrz kraju, solidarnie z socyjalistami rosyjskimi, a nie podnoszenie wojny narodowościowej, wojny narodu polskiego przeciw rosyjskiemu.

Delegowany Braun zwraca uwagę p. Limanowskiego, iż jest on delegowanym nie tylko od robotników polaków lecz i rusinów zarazem i wykazuje mu niekonsekwencyję, że jako delegowany od dwóch narodowości nie może stawiać kwestyi narodowościowej polskiej, tembardziej, że przy takiem postawieniu kwestyi socyjaliści polscy musieliby paktować z burżuazyją.

Delegowany Malon w celu zakończenia debatów i dyskusyj, wnosi propozycyję następującą: « Kongres zważywszy, że walka za emancypacyję jest walką klas, a nie narodowości, przechodzi do porządku dziennego nad kwestyjami podniesionemi przez delegowanych polskich ».

Propozycyja ta większością głosów przyjętą zostaje. Kongres zakańcza swe posiedzenie okrzykiem jednomyślnym « do zobaczenia się w Paryżu ».

---

*) „Wyzwolenie robotników nie jest zadaniem ani miejscowem, ani narodowem, lecz ogólno-ludzkiem — socyjalnem, dlatego też robotnicy jednego kraju nie tylko między sobą powinni się łączyć solidarnie, ale także w swoich usiłowaniach wspólnych przyłączyć się do robotników innych krajów. Zrozumieli to dawno robotnicy całego świata i pod hasłem:

„Proletaryjusze wszystkich krajów łączcie się!“

żwawo idzie praca za *Sprawiedliwość i Prawdę*. Za przykładem braci naszych i my poczujmy w sobie godność ludzką i my stańmy w jednym szeregu przeciw ciemięzcom... etc. etc.“ „Progr. Gal. Partyi Rob.“ str. 7.

„Do urzeczywistnienia powyższych zasad dążyć winni zespolonymi siłami robotnicy wszystkich krajów *bez różnicy* rodzaju pracy i *narodowości*“. „Progr. Gal. Partyi Rob.“ str. 12.

„*Międzynarodowy* ruch socyjalistyczny prądem swoim ogarnął z kolei i ziemie w skład dawnej polski wchodzące“. „Progr. soc. wsch. Gal.“ str. 1.

**) „Rozważyliśmy przeto i nasze stosunki miejscowe i przyszliśmy do przekonania,

. . . .

że istniejący ucisk narodowościowy jest *również w związku* z niesprawiedliwością całego ustroju społecznego; że więc ucisk polityczny i społeczny, jakiego doznajemy nie da się usunąć dopóki zdemoralizowane z gruntu klasy uprzywilejowane pozostawać będą u steru ustać zaś musi *sam przez się* skoro przez usiłowanie klasy pracującej obecne niesłuszne stosunki zmienione zostaną na nowy ustrój etc. etc.“. „Progr. Gal. Partyi rob.“ str. 9.

***) Patrz punkt wyjścia i motywowania „Progr. Gal. Partyi Rob.“ oraz „Progr. Soc. Wschod. Gal.“, szczególniej zaś *program tymczasowy* na str. 12 — 16 „Progr. Gal. Partyi Rob.“ W programach tych widzimy, że socyjaliści galicyjscy biorą pod uwagę wyłącznie warunki ekonomiczne oraz [illegible] polityczne, poruszając kwestyję narodowościowego ucisku o tyle tylko o ile związaną jest ona z ogólnym uciskiem politycznym. Oba też te programy galicyjskie, jako wyraz organizowania się robotników w faktycznie istniejących granicach państwowych, (Austryi) mówią wyraźnie iż z organizacyją mas proletaryjatu nie mają nic wspólnego „tradycyje narodowe“. „Narodowym“ socyjalizm dzisiejszy jest o tyle tylko, o ile wedle zdania Engelsa „każdy proletaryjat musi się starać naprzód skończyć z własną burżuazyją“... „Pr. Soc. Wschod. Gal.“ str. 6. Potępianie przez socyjalistów ucisku narodowościowego, podobnież jak potępianie wszelkiego ucisku „nie ujmuje jednak wcale socyjalizmowi cechy jego wybitnie *międzynarodowej*... Stosunki ekonomiczne, które służą za *podstawę* socyjalizmowi we wszystkich cywilizowanych krajach są jedne i te same“. „Progr. Soc. Wsch. Gal.“ str. 7.

****) „Polsko-rusińskie stronnictwo robotnicze nie może mieć nic wspólnego z partyją, która dąży do odbudowania Polski z epoki Jagiellońskiej — od morza do morza...“

„Narodowe stronnictwo ruskie t. zw. „ukrainofilów“ obecnie okazuje dążności czysto burżuazne, *których my popierać nie możemy*...

„Polacy — prócz socyjalistów — nie mają właściwie ludowego stronnictwa... Demokraci, rozproszeni po różnych grupach politycznych, mających kierunek wcale nie demokratyczny, z niemi idą dotąd ręka w rękę w kwestyjach nawet kardynalnej wagi“. „Progr. Soc. Wschod. Gal.“ str. 11—12.

Z Kraju.

Towarzysze lwowscy upoważniają nas do zawiadomienia: «że odezwa Ludu Polskiego nie miała we Lwowie takiego przyjęcia, na jakie może liczono. Towarzysze lwowscy, nie odrzucając w zasadzie porozumienia się pomiędzy grupami w różnych zaborach, uważają za rzecz główną program zastosowany do miejscowych warunków, jak to zrobiono właśnie w Galicyi. Dopiero na podstawie takich programów może nastąpić porozumienie co do zasad ogólnych. Następstwem porozumienia może być wypracowanie wspólnemi siłami ogólnego programu i wytworzenie związku w tych sprawach ogólnych, co również tylko za uprzedniem porozumieniem się wstępujących do związku będzie możliwe. Stosownie do tych zapatrywań, towarzysze lwowscy, uznają program Ludu Polskiego za nieodpowiedni i niewłaściwie narzucający się ze swemi pretensyjami. Sama nazwa «Stowarzyszenie Ludu Polskiego» nieodpowiada w zupełności rzeczy, gdyby bowiem nastąpiło nawet wspólne wypracowanie ogólnego progrmu, to byłby ogólny program związku nie zaś stowarzyszenia. Co do samych zasad wyrażonych w odezwie L. P. nie mają oni tak wiele do zarzucenia.

Towarzysze lwowscy nie odrzucają ani spraw narodowych, ani nawet ewentualnie możliwego połączenia w jedną całość polityczną, nie chcą oni jednak uważać tego dążenia za rzecz główną, i pozostawiają to zresztą innym partyjom sami zaś chcą pracować nad urzeczywistnieniem programu czysto socyjalistycznego minimalnego i maksymalnego, dalej politycznego również minimalnego i maksymalnego, sprawy zaś narodowe i kwestyję politycznej samoistności stawią na plan trzeci i czynią je zależnemi od dwu poprzednich, nie odrzucając zresztą możliwości postawienia i tych spraw w danych warunkach i wspólnie z innemi partyjami w swój program minimalny...» Oprócz tej odpowiedzi towarzysze lwowscy «autorom programu L. P. z powodu zarówno formalnego traktowania jego układu t. j. sposobu, w jaki został przygotowany i wydany, jak i dołączonych do niego komentarzy dają zupełne votum nieufności».

«Wszyscy nasi Towarzysze lwowscy stoją na gruncie znanych już programów... przeważającym jest kierunek socyjalno-demokratyczny... Z uwagi na zapatrywania wyrażone w «Równości» zaznaczają oni jednak, że nie są za występowaniem zasadniczem przeciwko prawom narodowym lub narodowości w ogóle oraz przeciwko usiłowaniom patryjotycznym. Nie sądzą oni, aby sprawa socyjalistyczna dała się przeprowadzić wyłącznie przy pomocy międzynarodowych usiłowań robotniczych i przy zupełnem zerwaniu z innemi stronnictwami w kraju. Mimo to jednak chcą oni pracować na swoim wyłącznie gruncie, utworzyć odrębną partyję robotniczą, która jedynie w pewnych razach i dobrowolnie wchodzić może w czasowe sojusze z innemi partyjami lub z niemi się tylko liczyć będzie...*)

«Zapatrywania powyższe są zbiorowym wyrazem przekonań Towarzyszy lwowskich i odpowiedzią na «Odezwę Ludu Polskiego», którą upoważnieni zostaliśmy od ich imienia w piśmie naszem ogłosić...»

* * *

Redakcyja nasza, otrzymała w listopadzie b. r. następującą Odezwę

GRUPA KRAKOWSKA DO INNYCH SOCYJALISTYCZNYCH GRUP POLSKICH W OGOLE, A DO REDAKCYI „PRZEDŚWITU“ W SZCZEGOLNOŚCI.

Wszyscy członkowie grupy socyjalistycznej krakowskiej oświadczamy niniejszem, że przyłączamy się do Stowarzyszenia

---

*) O ile nie zupełnie się zgadzamy na niektóre szczegóły tego ustępu oświadczenia Towarzyszy lwowskich oraz o ile zaszły pewne nieporozumienia, co do poglądów wypowiadanych w „Równości“, postaramy się wyjaśnić w jednym z najbliższych numerów naszego pisma, gdzie określimy nasze stanowisko w obec kwestyi narodowościowego ucisku i kwestyi politycznej rekonstrukcyi Polski oraz przedstawimy nasze rozumienie stosunku obu tych kwestyj do sprawy swobód politycznych, które za środek pomocny w dążeniu do realizowania ideałów socyjalistycznych uważamy.

Skoro podajemy umysłowej obserwacyi przyrodę, dzieje ludzkie lub naszą własną umysłową działalność, przedewszystkiem staje przed naszą wyobraźnią nieskończony łańcuch faktów, powiązanych ze sobą, oddziaływających wzajemnie na siebie, łańcuch, w którym nic nie pozostaje na miejscu, w którym nic nie zatrzymuje swej natury lub swych cech, ale w którym wszystko się porusza, przekształca się, występuje i znika, powstaje i ginie. Podobne pojmowanie świata chociaż pierwotne, naiwne, w gruncie rzeczy jednak słuszne, było właściwością starożytnej greckiej filozofii.

Pierwszy Heraklites streścił ją jasno swem zdaniem: „Wszystko istnieje i nie istnieje“, gdyż wszystko jest ruchomem, wszystko znajduje się w stanie bezustannego przekształcania się, bezustannego powstawania i znikania. Ale chociaż podobny sposób widzenia dosyć dokładnie rysuje nam ogólny charakter obrazu, który nam daje obserwacyja całości zjawisk rzeczywistego świata, opuszcza on szczegóły i nie zajmuje się ich specyjalnem badaniem. A tymczasem póki nie będziemy w stanie zdać sobie sprawy z tych szczegółów, póty nie będziemy mieli wyraźnej idei o ogólnym obrazie, który się naszym oczom przedstawia. By poznać te szczegóły musimy wydobyć je z ich naturalnych i dziejowych związków, musimy je badać osobno, jedne po drugich, poznać ich własności, ich przyczyny i skutki. Jest to zadanie nauk przyrodniczych i historycznych. Specyjalne te gałęzie wiedzy, dla bardzo zrozumiałych powodów, nie mogły zajmować wybitnego miejsca u starożytnych Greków; musieli oni bowiem zebrać materyjały do tych gałęzi wiedzy.

Zaczątki ścisłej przyrodniczej wiedzy powstały dopiero wśród Greków aleksandryjskiego okresu i później wśród Arabów w średnich wiekach. Prawdziwa wiedza przyrodnicza datuje dopiero od połowy piętnastego stulecia i od tego czasu rozwijała się z wzrastającą szybkością. Rozbiór przyrody na jej składowe części, podział rozmaitych przyrodniczych zjawisk i przedmiotów na odrębne kategoryje; szczegółowe badanie rozmaitych form anatomicznych ciał organicznych — były to główne warunki olbrzymiego postępu, który tak daleko podczas czterech ostatnich stuleci posunął naszą znajomość przyrody.

Ale ta metoda pracy przyzwyczaiła nas do badania przedmiotów i zjawisk w ich odrębności, po za obrębem wzajemnych ich stosunków łączących je w jedną wielką całość; nauczyła nas widzieć przedmioty nie podczas ruchu a podczas spokoju, uważać je nie za jako w istocie rzeczy zmienne, ale jako stałe, obserwować je nie za życia, ale po śmierci. A od czasu, gdy dzięki Baconowi i Locke'mu, przyzwyczajenia te przeszły z nauk przyrodzonych do filozofii, wyrobiły one tę właściwą ostatnich stuleci ciasnotę poglądów — metafizyczną metodę.

Dla metafizyka rzeczy i ich intellektualne odbicie, t. j. obrazy, są to odrębne przedmioty analizy, potrzeba je badać oddzielnie, jedne po drugich. Są to dla niego niezmienne przedmioty, stałe, nieruchome, istniejące raz na zawsze. Myśli on za pomocą antytez, bez żadnych form pośrednich; potwierdza lub przeczy — wszystko co jest po za twierdzeniem lub przeczeniem, nie ma wartości. Dla niego, rzecz jakaś istnieje, lub nie; żaden przedmiot nie może być równocześnie sobą samym i nie być nim. Wielkości dodatnie i ujemne wykluczają się nawzajem. Przyczyna i skutek są w zupełnej sprzeczności ze sobą.

Na pierwszy rzut oka wydaje się nam ten sposób widzenia nadzwyczaj słusznym; jest to bowiem sposób widzenia tak zw. *prostego rozumu*. Ten prosty rozum jest nadzwyczaj szanownym towarzyszem, póki zasklepia się w właściwym dla niego zakątku, ale skoro tylko ośmieli się on wypłynąć na szerokie morze wiedzy, spotykają go rozmaite przygody. I metoda metafizyczna również, zupełnie usprawiedliwiona i konieczna w wielu dziedzinach badania mniej lub więcej rozległych stosownie do badanego przedmiotu; wcześniej lub później dochodzi do granicy, po za którą staje się już stronną, ciasną, oderwaną i gubi się w nierozwikłalnych sprzecznościach. Postrzegając oddzielne fakty, zapomina o ich wzajemnych stosunkach; badając ich istnienie zapomina o ich powstawaniu i znikaniu, spoczynek każe jej zapominać o ruchu.

Jesteśmy wstanie z dokładnością, która dla zwykłego użytku wystarczy, określić czy dane zwierzę [illegible]. Ale głębsze badanie wykazało by nam wiele r[illegible] jedno z najbardziej zawikłanych zagadnień. O [illegible] zresztą bardzo dobrze prawnicy, którzy wysilają [illegible] granicę po za którą zniszczenie dziecka w łonie m[illegible] zabójstwem. Również nie możliwą jest rzeczą ś[illegible] chwilę śmierci; fizyjologiczne badania wykazały, [illegible] jest zjawiskiem chwilowem, ale bardzo długi[illegible]. Dalej wszelka istota organiczna równocześnie jes[illegible] istotą; równocześnie assymiluje ona obce ciała i wydziela cząstki swej własnej materyi; w jednej i tej samej chwili jedne komórki ciała giną a drugie się tworzą. Przez pewien dłuższy lub krótszy okres czasu, części składowe ciała jej odnawiają się zupełnie i zastąpione zostają przez zupełnie nowe atomy materyi; wszelkie więc ciało organiczne jest zarazem sobą samem i innem ciałem. Przypatrując się bliżej tym faktom, znajdujemy, że dwa bieguny tej sprzeczności, dodatni i ujemny, są o tyle ze sobą nierozłączne, o ile sprzeczne, i zlewają się ze sobą w brew tej sprzeczności. Również pojęcie przyczyny i skutku mają znaczenie tylko przy zastosowaniu do odrębnych faktów; ale skoro tylko badać będziemy te fakty odrębne w ich ogólnym stosunku do reszty świata, przyczyna i skutek zlewają się, znikają w łańcuchu powszechnej łączności, w którym przyczyna i skutek zmieniają swe miejsca, w którym to co w jednym miejscu było przyczyną, w drugiem staje się skutkiem i odwrotnie.

Wszystkie te przyrodnicze zjawiska i intellektualne metody nie mieszczą się w ramach, zakreślonych przez myśl metafizyczną. Przeciwnie, dyjalektyka bada przedmioty i ich umysłowe odbicie, t. j. ideje podczas ich ruchu, podczas ich powstawania i znikania; wspomniane wyżej procesy są poparciem jej sposobu badania. Natura jest dowodem dyjalektyki i musimy ku chwale nauk przyrodniczych powiedzieć, że dostarczyły one na to dowodów, dzięki bogatemu skarbowi faktów wzrastającym codziennie i wykazującym, że ostatecznie w przyrodzie panuje nie metafizyka a dyjalektyka. Ponieważ jednak rzadko napotkać można przyrodników, którzy nauczyli by się myśleć dyjalektycznie, wynika z tego sprzeczność pomiędzy naukowemi odkryciami a przyjętą metodą myślenia, sprzeczność która, tłomaczy nam zawikłany nieład przyrodniczych teoryj i która doprowadza do rozpaczy zarówno nauczycieli jak i uczniów, zarówno pisarzy jak i czytelników.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

socyjalistycznego, które przyjęło nazwę „Lud Polski“ i wydało w Sierpniu 1881 roku Odezwę w celu złączenia i zjednoczenia wszystkich sił i grup socyjalistycznych, już istniejących wśród polskiego Narodu do wspólnej, a energiczniejszej walki pod wspólnym sztandarem — uważamy za konieczne wystąpić z podobnem oświadczeniem, z tego powodu, że Ludwik Waryński, w liście pomieszczonym w piśmie genewskiem „Przedświt“ (wstępny artykuł tego pisma napadający na odezwę „Ludu polskiego“ mało nas obchodzi; są to osobiste poglądy redaktorów, pismo to bowiem nie reprezentuje żadnej grupy w kraju działającej*) objawia, iż Odezwa „Ludu polskiego“ jego zdaniem jest szkodliwą i że walczyć z jej kierunkiem uważa za konieczne. Z drugiej zaś strony ten sam Ludwik Waryński figurował na ostatnim socyjalistycznym kongresie w Chur jako delegat od grupy krakowskiej, z tego więc wnosić by można, że grupa nasza solidaryzuje z jego zasadami, że on jest wiernym wyrazicielem jej przekonań. — Tymczasem tak nie jest; potrzeba więc rzecz tę wyjaśnić. Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że odezwa „Ludu polskiego“ jest programem kollektywnym — o tem wiemy dokładnie — krakowska grupa miała także przy wyrabianiu jej swego członka, oddawna przyjmującego czynny udział w tutejszym ruchu. Galicyja zaś cała reprezentowana była najlepiej przez program socyjalistów Galicyjskich, który najzupełniej zgadza się z odezwą [illegible] tylko różnica zachodzi między niemi, że program wyrażając te same zasady co i odezwa, jest zastosowany do miejscowych warunków, [illegible] kardynalne prawdy, rozbiera szczegółowo wszystkie środki praktycznej działalności, tymczasem kiedy odezwa formułuje krótko wszystkie zasady, wysuwa tylko ogólne hasła, wspólne dla wszystkich socyjalistycznych grup polskich. Za wszystkie inne grupy miały tam swoich przedstawicieli, to się okaże w bliskiej przyszłości**); my w tej chwili odzywamy się tylko od swego imienia.

Przyłączenie się nasze do stowarzyszenia „Lud polski“ motywujemy w taki sposób — przyznając łączność i wspólność interesów całej pracującej i wyzyskiwanej ludzkości, uważając za jedyną zbawczą drogę, drogę Międzynarodowej socyjalnej rewolucyi, uznajemy zarazem konieczność, aby każda grupa wstępująca do Międzynarodowej Organizacyi, przedstawiała realną siłę, oraz rozrosła się potężnie na miejscowym [illegible] jego [illegible] może jedynie tylko przystosowaniem [illegible] charakteru danej narodowości [illegible], naród [illegible] i [illegible] odrębność w historycznym [illegible] nieuwzględnienie tych odrębności przez socyjalistów danego narodu musi doprowadzić ich partyję do bezsilności.

Wychodząc z ciasnych ramek doktrynerstwa i stając na praktycznym gruncie, my musimy uznać, że jeżeli jaki inny, to [illegible] Polski naród znajduje się w szczególnych warunkach. U nas kapitalistyczny ustrój zaczyna się dopiero rozwijać; obecnie jest on jeszcze w pieluchach w porównaniu z rozwojem kapitalizmu w zachodniej Europie, to raz — powtóre, na ludzie polskim ciąży oprócz jarzma ekonomicznego i społecznego jeszcze jarzmo polityczno-narodowe — to jasne dla każdego kto bezstronnie patrzy na te rzeczy.

Niezbędnem więc jest dla niego wyzwolenie się z pod tego potrójnego jarzma. Bardzo dobrze to wyraził Program Socyjalistów Galicyjskich, mówiąc str. 6. „Dążąc do wolności i zniesienia wszelkiego ucisku, socyjaliści nie mogą być obojętnymi w obec ucisku narodowościowego, a tam gdzie pytanie narodowościowe nie jest jeszcze załatwionem w ten sposób, jak np. we Francyi, Niemczech i t. d., tam oni dążyć muszą czynnie do podtrzymania odrębności rozmaitych drobnych narodowości, [illegible] to z powodu swego autonomicznego i federatywnego stanowiska w ogóle, jak to z przyczyny, że jedynie przystosowanie się do miejscowych elementów narodowych da im możność działania na ten element w swoim duchu i prowadzenia go z sobą [illegible] wspólności i zbratania narodów, czego żadnym uciskiem osiągnąć niepodobna“. Dalej str. 13. „Negując państwo nowoczesne, tembardziej negować musimy obecne panowanie rządów zaborczych nad ludami polskim i ruskim i dążność reprezentantów obcych narodowości do hegemonii nad niemi. „Życzeniem naszem jest, aby ludy polski i ruski odzyskały samoistny byt narodowy“. To samo mówi odezwa określając cel swych [illegible]: „Wyzwolenie się z pod ekonomicznego, polityczno-narodowego i społecznego jarzma“.

Ludwik Waryński w liście prywatnym oświadcza, iż się zgadza na Program Socyjalistów Galicyjskich, występuje zaś przeciwko Odezwie. Gdzież tu konsekwencyja? Ludwik Waryński powiada między innemi: „Łatwo przewidzieć, że i w Poznaniu ruch socyjalistyczny pójdzie po tej samej drodze, co i w Galicyi [illegible] tam robotnicy polscy połączą się z niemieckimi w jedną ścisłą organizacyję“. Czyż odezwa wyklucza możność takiego połączenia się — przeciwnie, wyraźnie mówi ona, że stoi pod [illegible] stosunków na gruncie międzynarodowych socyjalistycznych organizacyi a w przyszłości [illegible] przez nasze wrogie usposobienie do rządów [illegible] nie staniemy się wrogami ludów, które same [illegible] pod ich ciężarem. Dość chyba będzie tego udowadniania [illegible] rozbierać i obalać wszystkie drobne zarzuty, poczynione nam w „Przedświcie“ nie mamy w tej chwili chęci [illegible] mówiemy tylko [illegible] przeciwko [illegible] swej słuszne [illegible] „Przedświtu“ [illegible] sprawiło wrażenie. Walka [illegible] tylko w jego szpaltach, a wszystkie [illegible] pomijać milczeniem. W kilku słowach [illegible] kwestyję mandatu, danego przez grupę krakowską Ludwikowi Waryńskiemu. Znaliśmy Ludwika Waryńskiego z procesu Krakowskiego — przekonania jego w ogóle wyjaśniły się [illegible] rozprawy sądowej — o zapatrywaniu jego na kwestyję polityczno-narodową w szczególności, daje [illegible] fakt następujący: Waryński serdecznie dziękował [illegible] Biesiadowskiemu za to, że ten na sądzie dowodził, iż [illegible] socyjaliści polscy są prawdziwymi patryjotami polskimi [illegible] przypuszczać, aby przekonania jego w tak krótkim czasie uległy tak silnej zmianie. W tem przekonaniu daliśmy mu mandat, aby wystąpił na Kongresie [illegible] nad punktami [illegible] i przyjmował udział w rozprawach nad punktami [illegible] ściśle określił. W końcu [illegible] komitet kongresowy [illegible] list i jeden egzemplarz [illegible] otrzymaliśmy od Waryńskiego [illegible] Odezwie i powiada, że przyjmie [illegible] w liście [illegible] grupa nasza mandat pod tym tylko warunkiem, [illegible] upoważnienie do wystąpienia na kongresie [illegible] Polskiego. Takiego upoważnienia jemu nie [illegible] to nie czekając na naszą odpowiedź, już 4-go Października wystąpił on na kongresie jako przeciwnik tej Odezwy [illegible] kongres ma się odbyć 23 Października nie śpieszy-

liśmy się z odpowiedzią; tymczasem kongres odbył się 4 go Października, a więc Ludwik Waryński powinien był ściśle się trzymać mandatu, tymczasem wystąpił on tak niewłaściwie i co gorsza ubliżył wszystkim polskim socyjalistom, żądając od kongresu, aby uchwalił, jak polska partyja ma postępować, twierdząc, że nie ma polskiego narodu (!!!!), a są tylko polacy austryjaccy, pruscy i rosyjscy (!!!???). Jasna rzecz, że podobne wystąpienie silnie skompromitowało polską partyję w obec innych socyjalistów i w obec własnego narodu.

Ostatnie słowo. Zrozumiałą jest teraz dla każdego przyczyna wystąpienia z tą krótką Odezwę. Chcieliśmy wyjaśnić sprawę całą. Przyznajemy się, żeśmy ze smutkiem do tego przystąpili. Mało nas, a już rozdwojenia*). Przekonani jednak jesteśmy, że to tylko chwilowy, prędko przebrzmiewający dysonans w ogólnej harmonii, jaka łączyć powinna i łączy wszystkie socyjalistyczne organizacyje w ogóle, polskie grupy w szczególności. Jesteśmy przekonani, że wszystkie grupy polskie, złączywszy się pod sztandarem „Ludu Polskiego“ wystąpią w zwartych szeregach do walki z potężnym wrogiem; jesteśmy przekonani, że tylko jedność i solidarność w dążeniach może doprowadzić nas do zwycięztwa. Kto *rzeczywiście* kocha lud polski i chce walczyć za jego świętą sprawę, ten nie będzie siał waśni między jego obrońcami, a będzie ich łączył i jednoczył. Kto chce się bawić i bawi w bezcelowe alarmowanie, ten nie może zasługiwać na nasz szacunek. Chcielibyśmy mieć nadzieję, że „Przedświt“ przyjmie pod uwagę to, cośmy tu powiedzieli i zejdzie z drogi, po której dotychczas idzie, a która tylko szkodę sprawie naszej przynieść może. Nakoniec prosimy, aby ta Odezwa nasza nie była nigdzie drukowaną i ogłaszaną, ponieważ nie chcemy występować publicznie ze sprawą czysto prywatnego charakteru — spory nasze nie powinny wychodzić na jaw. Chcemy pod tym względem postępować wprost przeciwnie, niż Przedświt dostępuje. [illegible] więc i redakcyę Przedświtu, aby nie drukowała tej Odezwy naszej, a przyjęła ją jako prywatną korespondencyję. [illegible] wysyłamy to krótkie wyjaśnienie do wszystkich innych grup prosząc je o zachowanie Odezwy tej w tajemnicy przed szerszą publicznością.

Kraków, 1 Listopada 1881 roku.

(*Dwa podpisy*).

---

*) Chcielibyśmy wiedzieć czy wyrazem rozdwojenia jest grupa, która wydawała „Równość“ (a której część dziś wydaje „Przedświt“) już od dwu lat czy też świeżo upieczony przed paru miesiącami *Lud Polski*???

Uważamy za stosowne objaśnić autorów wyżej podanej Odezwy, że rozszerzanie pisma jakiegoś w wielu egzemplarzach i rozsyłanie go oficyjalnie do różnych grup i osób nie jest *prywatnem* traktowaniem sprawy. Wychodzi ono nie tylko po za granice stosunków prywatnych ale i kółkowych nawet, a więc staje się sprawą *publiczną*; dlatego też Odezwę tę ogłosiliśmy w piśmie naszem.

Treść Odezwy uwalnia nas najzupełniej od wszelkiej z autorami jego polemiki, dając czytelnikom naszym wyborną sposobność do [illegible] różnicy między stanowiskiem [illegible] w obec *Ludu Polskiego* [illegible], a stanowiskiem jakie jego grupa względem nas zająć usiłuje.

Redakcyja.

DO REDAKCYI »PRZEDŚWITU«.

Szanowna Redakcyjo!

Upraszam Was o miejsce w piśmie Waszem dla kilku słów wyjaśnienia i obrony, do jakiej mię zmusza rozesłana do wszystkich grup socyjalistycznych polskich „Odezwa grupy krakowskiej“, mająca za specyjalne zadanie najfałszywiej przedstawić moje wystąpienie na Kongresie Międzynarodowym w Chur.

Genewa. W listopadzie 1881 r.

Ludwik Waryński.

Po bezskutecznem usiłowaniu wyjaśnienia sprawy poruszonej w Odezwie krakowskiej drogą prywatnej korespondencyi zmuszony jestem rzecz poruszyć publicznie, aby uchronić przed błędem tych, coby Odezwie wzmiankowanej wiarę dać chcieli.

Przedewszystkiem sprawa mandatu. Nadesłano mi go w pierwszych dniach Września b. r. wraz z obszerną instrukcyją*). Wkrótce potem otrzymałem przypadkowo »Odezwę Ludu Polskiego«, posłałem więc ją natychmiast moim wyborcom, z oświadczeniem, że programu tego stowarzyszenia nie podzielam i z prośbą o natychmiastową w tej kwestyi odpowiedź. Odpowiedzi, [illegible] z Krakowa mi nie nadesłano. Prosiłem tedy, wyjeżdżającego wówczas do kraju jednego z towarzyszy moich (nazwiska jego z powodów łatwo zrozumiałych nie wymieniam), aby mi udzielił dokładnych w tej sprawie informacyi. Nie mógł on tego przed kongresem uczynić... ale gdyby nawet tak być mogło, nie zmieniłaby się postać rzeczy, gdyż od osoby podpisanej na egzemplarzu Odezwy krakowskiej nadesłanego do Red. »Przedświtu«, otrzymał on kategoryczną odpowiedź, że program Ludu Polskiego, z wyjątkiem jednej tylko osoby, do przekonania której wówczas już trafił, w Krakowie przyjętym nie został... Nie otrzymawszy na czas odpowiedzi z Krakowa [illegible] też informacyj od wzmiankowanego towarzysza, w ostatniej chwili zdecydowałem się wystąpić na kongresie w Chur, jako delegat Grupy krakowskiej.

Postąpiłem w ten sposób:

gdyż 1) Sądziłem, iż list mój w Krakowie otrzymany nie został i dla tego tylko odpowiedzi na niego być nie mogło.

gdyż 2) Poglądy moje w zupełności zgadzały się z instrukcyją, którą od wyborców otrzymałem i w której występują oni najwyraźniej jako międzynarodowcy, porzucający narodowe stare drogi i hasła.

gdyż 3) wyborcy o poglądach moich na kwestyję narodową mieli dokładne pojęcie [illegible] i jej stosunek do socyjalizmu [illegible] z dobrze im znanej »Równości«, której byłem współredaktorem [illegible] mojej na meetingu 29 Listopada 1880

(drukowanej w »Sprawozdaniu« z tego obchodu), oraz innych wystąpień, jako też korespondencyi prywatnej**).

Z tego więc jasno, że nie o nadużycie zaufania, a o [illegible] optymistyczny pogląd na ludzi, podpisanych na mandacie oskarżony być tylko mogę. Uznaję dziś swoją pomyłkę, bom sądził:

że 1) piszący instrukcyję rozumieli, to co w niej pisali.

że 2) dający mandat wiedzieli, co robią, oraz komu ten mandat dają.

że 3) otrzymawszy list, w którym o natychmiastową odpowiedź proszę, na takowy odpowiedzieć zechcą.

Dalej, kategoryczne oświadczenie towarzyszowi memu dane w początkach Października przez jednego z członków grupy krakowskiej, iż program »Ludu Polskiego« w Krakowie nie został przyjęty świadczy, że nieprawdą jest, aby ten program przed moim listem przyjętym został, jakby to z Odezwy niniejszej sądzić można. Proszę o zaprzeczenie tego faktu. Jeśli zaś fakt zaprzeczonym być nie może, zamiast rozprawiania o zmianach przekonań moich w krótszym lub dłuższym czasie słusznaby było członkom grupy krakowskiej zastanowić się nad stałością swych własnych przekonań, jeśli wrogie usposobienie, jakie [illegible] widocznie dla osobistych przekonań mają, na to im pozwolić może.

Kwestyję mojej konsekwencyi pomijam, jako opartą na sfałszowaniu mego oświadczenia, że się w zupełności zgadzam na »Program galicyjskiej partyi robotniczej«. (Proszę także o zaprzeczenie tego faktu). Czy zaś i »Program socyjalistów wschodniej Galicyi« jest identycznym z »Programem [illegible]« w ostatnich czasach Red. »Przedświtu« nadesłane*). O rozumieniu międzynarodowości socyjalistycznej możemy także nie rozprawiać... Międzynarodowcem »w stosunkach zewnętrznych« jest także Bismark, a był nim i nieboszczyk Aleksander II... Tych zaś, coby radzi byli coś wiedzieć o pojmowaniu międzynarodowości przez członków Internacyjonału odsyłam do manifestu madryckiej międzynarod. sekcyi z powodu patryjotycznego święta w dzień walki Hiszpanów z Francuzami na ulicach Madrytu†) oraz innych dokumentów wogóle znanych tym, dla których socyjalistyczna międzynarodowość nie jest międzynarodowością »zewnętrznych stosunków«. Poważnego oskarżenia mię o zaprzeczenie istnienia narodu polskiego(!!!) nie potrzebuję odpierać, jakby go nie odpierali francuzcy delegaci, gdyby np. chciano im zarzucić, że twierdzili na kongresie, jako nie masz Paryża w Europie... Powinienem być wolny przynajmniej od posądzeń o kompletną ignorancyję w elementarnych kwestyjach etnografii i od osnuwania na takich posądzeniach aktów oskarżenia. Za całą odpowiedź na ten kulminacyjny punkt naiwności Odezwy dam tę samą, jaką na procesie krakowskim dałem z powodu zeznań Nowaka: »absurdyjalność zarzutów broni mię najlepiej...« Jeśli zaś w tem miejscu mam do czynienia z pofałszowaniem słów moich z powodu kwestyi, jak mają być liczone głosy delegatów jednej narodowości a państw rozmaitych, skoroby ustanowiono głosowanie wedle państw, to tem gorzej dla autorów Odezwy, gdyż muszę się rozprawiać już nie z absurdem, a znowuż z fałszem...

Jeszcze jedno z powodu Odezwy Grupy Krakowskiej... Oczywista, że z nowym programem wzięła życie i nowa taktyka w bronieniu zasad — taktyka kalumnii i fałszerstwa. [illegible] że cel »odrodzenia narodowego« taktykę taką uświęca [illegible] je mi się wszakże, aby ją uświęcić mogła [illegible] się, aby uczciwość uświęcała budowanie [illegible] na absurdzie lub fałszu bez zasięgania o wyjaśnienie osoby interesowanej i aby pozwalała ona oskarżenie takie rozsyłać »prywatnie« do wszystkich grup socyjalistycznych!

Oświadczając na zakończenie raz jeszcze, żem na list mój z powodu tej sprawy, żądający dowodów, na jakich oskarżenie zbudowano, dotąd od grupy krakowskiej odpowiedzi nie otrzymał, kładę pytanie, czy, w obec faktów powołanych, nadużyłem zaufania moich wyborców, czyli też oni postąpili względem mnie... niesłusznie?

L. Waryński.

*
* *

Z Galicyi w ostatnich czasach wiadomości nie wiele, a i te nie najweselsze...

Przedewszystkiem wiec robotników, po którym nie mało dla rozwoju sprawy robotniczej w Galicyi spodziewaliśmy się, zakazany został przez policyję. Rekurs wniesiony przez inicyjatorów do c. k. Namiestnictwa pozostał bez skutku... Najciekawsza to, że zakaz wydano tego dnia dopiero, kiedy delegaci już do Lwowa przybyli...

Z powodu tych wypadków w ostatnim numerze »Pracy« (N. 15) znajdujemy następujące wystąpienie:

Szanowna redakcyjo! Na wieść o odbyć się mającym Wiecu robotników, stu pięćdziesięciu towarzyszy krakowskich wydelegowało mnie abym na wiecu we Lwowie przedstawił ich żądania i zapatrywania. W tym celu otrzymałem piśmienny mandat zaopatrzony w podpisy.

Gdy z powodu... zakazu mandatu [illegible] nie mogłem, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko [illegible] mocodawców [illegible] niniejszem [illegible] postępowaniu władz z nami robotnikami.

Pozbawionych głosu w reprezentacyjach państwa, kraju i gminy, pomijanych na każdym kroku, chcą nas jeszcze pozbawić i tego jedynego prawa jakie nam konstytucyja zostawiła, prawa zgromadzania się!

Jakaż wobec tego pozostanie nam droga?...

Szlę braterskie pozdrowienie.

Kraków dnia 5. listopada 1881.

Adam Dąbrowski.
ślusarz.

[illegible] »Pracy« z powodu zakazu wiecu skonfiskowany został, zarówno jak i część artykułu »Redaktor w kłopotach czyli walka z wiatrakami«, traktującego o nadużyciach policyi lwowskiej.

---

*) [illegible] rzeczą tylko dla nas dowiedzieć się od autorów Odezwy [illegible] w Poznaniu [illegible] towarzysze nasi [illegible]

[illegible] tak, jak się okazuje obecnie ze Lwowa [illegible] czy był kto z Poznania?

*) Instrukcyję [illegible] całkowicie w sprawozdaniu z mego wystąpienia na [illegible] które wyborcom moim po wyjściu z druku przedstawię.

*) W obec tylokrotnego zamanifestowania [illegible] przekonań publicznie [illegible] podsuwanie [illegible] dziękowanie [illegible] którego [illegible] mogli o [illegible] pienie [illegible] faktu [illegible] przekonaniu [illegible] Biesiadowski [illegible] jak ze sprawozdań procesu [illegible] jest jeszcze kwestyja [illegible] o patryjotyzmie, jak [illegible] nie wszyscy moi wyborcy [illegible] narodowościowej [illegible] przy[illegible] a nawet bynajmniej nie [illegible] udziału w procesie nie [illegible] podziękowaniu z tej [illegible]

**) Stawiam też także „ko[illegible] autorom Odezwy pytanie, [illegible] Program Socyjalistów Wschodniej Galicyi, jako program grup ruskich [illegible] być identycznym w stawianiu kwestyi polskich (a także ! [illegible]) [illegible], który [illegible] ogólne hasła, [illegible] narodowściowej z programem [illegible] grup polskich??? [illegible] ne dla wszystkich socyjalistycznych [illegible]

***) Histoire de l'Internationale par B. Malon 1872.

W Krakowie tymczasem ukończył się proces, którego akt oskarżenia czytelnicy [illegible] z N. 5 naszego pisma. Sąd krajowy dn. 31 Października skazał Jana Schmidhausena oraz Adama Dąbrowskiego na 6 tygodni aresztu. Bandu[illegible] zaś uwolniono od odpowiedzialności. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych, a okoliczność ta dała powód [illegible] Dąbrowskiemu nie przystać na wyrok sądu i wnieść zażalenie o nieważności.

Z NIEMIEC.

[illegible] 27 Paźdz. 1881 przed wyborami.

(spóźnione)

W[illegible] [illegible] wię w jednem z głów[illegible] ognisk niemieckiego [illegible], prze[illegible] i niemieckiego socyjalizmu i jak przed trzema laty w [illegible] wyborczym.

[illegible] trzema laty [illegible] właśnie w tej epoce, kiedy to [illegible] Niem[illegible] [illegible] się reakcyja na dobre, po wyborach. [illegible] w prawdzie [illegible] dowód wytrwałości niemieckiego [illegible] proleta[illegible]. Policyja, przewidując swój tryumf, szalała [illegible] na dobre, aresztowała bezprawnie, brutalnie rozwiązywała [illegible]. [illegible] to wszystko Wrocław miał wygląd robo[illegible] [illegible]. [illegible] zawiadamiające [illegible] robotnicy do roboty lub z roboty wracający z gazetą w ręku, z wi[illegible] gazetą za ich wła[illegible] pienią[illegible] wypisywana, tłumne zebrania wieczorem, ożywienie powsz[illegible] pomimo [illegible] praw wyjątkowych, wrzaski reakcyjnych pism [illegible] jawnym dowodem, że socyjalizm to dziś [illegible] groźna potęga.

Dziś po trzech latach, co za zmiany! Wrocł[illegible] utracił swoją robotniczą postać, świat robotniczy zniknął, ze [illegible]. Niema stowarzyszeń, niema tłumnych zebrań. Robotnicza codzienna gazeta «Wahrheit», która dziesiątkiem tysięcy prenumeratorów poszczycić się mogła, już od trzech lat nie żyje. Naprożno starano się ją zastąpić przez inne pisma, więcej lojalne — policyja bezlitośnie zakazywała je. Szerokiem potokiem rozlały się brudne, mętne frazesy liberalnych [illegible] w rozmaitych wrocławskich piśmidłach: «Breslauer [illegible] Morgen Zeitung», «Schlesische Presse». Nie [illegible] ich nikczemności wykazywać. O socyjalistach w gazetach [illegible] mówią tylko [illegible] i to na [illegible] berlińskie gazety [illegible].

Nie mogę więc utrzymywać, że pierwsze wrażenie, jakie zrobiło na mnie miasto to, zbyt przyjemnych należało. Widać w śród naszych towarzyszów nie upadek ducha — byłoby to zbyt śmiałe powiedzenie — ale jakąś nieokreśloną niepewność. Lada dzień spodziewamy się tutaj stanu oblężenia t. zw. małego. Berlin, Hamburg, Lipsk już go mają, teraz kolej na nas przychodzi, tak mówią tu powszechnie.

A ze wszystkich rozkoszy, jakie z sobą przyniosły prawa wyjątkowe w Niemczech, może największą, powiedzielibyśmy szatańską, [illegible] romantykami byli, jest stan oblężenia. Bo więzienie [illegible] znosić, być narażonym na prześladowania policyi, na rewizyje, [illegible] wiele się zgodzi. Ale być w każdej chwili narażonym na wy[illegible] z rodzinnego miasta, [illegible] się na zajęcie, [illegible] ro[illegible] — utracić odrazu zarobek, i rodzinę tym sposobem na nędzę wystawić jest [illegible] okrutnie rzecz nie łatwa. Przytem robotnik wydalony jako socyjalista, [illegible] napróżno w całych Niemczech szukać [illegible] w Ameryce, Szwajcaryi musi szukać chleba dla siebie i rodziny. Przy[illegible] co najbardziej energije zabijać może, [illegible] Zawi[illegible] stanu oblężenia [illegible] Hasenkle[illegible], każdej [illegible] ocze[illegible] może każdy socyjalista Wrocławia, że otrzyma od policyi [illegible] [illegible] miasta w przeciągu 3 dni. 3 dni tylko na załatwienie interesów wszystkich, na wyszukanie miejsca pobytu, zajęcia. itd.

Niepewność więc, jaka wśród towarzyszów tutejszych panuje, zupełnie jasno wytłomaczyć można. Pomimo to jednak socyjalistyczny świat tutejszy żywo zainteresowany i zajęty przyszłemi wyborami. W obudwu Wrocławskich okręgach postawieni socyjalistyczni posłowie: w zachodnim Julijusz Kraecker, stolarz, zasłużony agitator, który ogromnie się przyczynił do [illegible] ruchu w Wrocławiu; a we wschodnim dotychczasowy poseł Wilhelm Hasenklewer, b. prezydent Ogólnego Niemieckiego Robotniczego Związku (przed połączeniem z Eisenachską partyją, wybrany na miejsce zmarłego Reindersa.

Czy przejdą, czy nie przejdą nasi kandydaci, czy powiększy się, czy się [illegible] szy liczba głosujących, to ogólny przedmiot rozmów pomiędzy towarzyszami. Wielu jest tego zdania, że o zwycięztwie teraz myśleć trudno, [illegible] z powszechnej apatyi, z postępów jakie robi konserwatywno [illegible] propaganda, możemy raczej spodziewać się przegranej.

Więc co robić, żeby ducha wyborców podnieść, ożywić, jak ożywienie u przekonać. Jak wiedzieć, czy robotnikom nie znudziło się długie wy[illegible] lepszych czasów czy na lep Bismarkowskich reform wielu się [illegible] nie dało. Wprawdzie wrocławscy robotnicy dowiedli już nieraz, że przy chorągwi socyjalistycznej stoją, i my tutaj pamiętamy wszyscy, że pierwszy Wrocław w 1879 r. (4 lutego) 5,000 głosami oddanemi za Kraeckera, wykazał, że prawa wyjątkowe na nie się nie przydadzą — ale od tego czasu dwa lata przeszły nędzy, prześladowań, przez te dwa lata tyle robotnikom naobiecano!

Więc czy zwyciężymy czy nie? [illegible] kilkanaście wiedzieć o tem będziemy, a teraz [illegible] co robić można.

Na agitacyję jawną liczyć nie możemy. Policyja nie pozwoli na żadne zebranie, któreby od socyjalistów pochodziło i zwołane przez nich zebranie zainteresowanych w produkcyi tytoniu, które się miało wypowiedzieć [illegible] monopolu, spełzło na niczem. Gazety zaś liberalne nawet imion kandydatów socyjalistycznych przyjąć nie zechcą.

[illegible] je agitacyja tajna. Ta jest istotnie możliwą i z pewnością nie przedstawia tyle trudności i niebezpieczeństw, jak to się zdaleka wydawać może. Pomimo to, że policyja nie szczędzi swych trudów, pomimo, że wie[illegible] nosem [illegible] tylko może, że mieszkania wybitniejszych socyjalistów w nieustannej trzyma blokadzie, pomimo że [illegible] prawie odbywa rewizyje — [illegible] to absolutnie nie jest w stanie przeszkodzić [illegible] nym stosunkom socyjalistów, ich komunikowania się. Prusy pomimo wszystkich policyjnych bezprawi, to nie Rosyja jeszcze.

Pomocniczym środkiem dla tej agitacyi literatura socyjalistyczna — przeważnie «Sozialdemokrat» zurychski, który tutaj dochodzi chociaż nie zupełnie [illegible] akuratnie. Wiele korzyści nie przynosi on jednak. [illegible] staje zbyt [illegible] przychodzi zbyt późno i wiele wiadomości [illegible] zawiera, skąd inąd już czytelnikom znanych.

Najdzielniej [illegible] dla agitacyi są proklamacyje [illegible] w należytej (ogromnej teraz do 100,000 egz.) ilości, rozrzucone [illegible] szybko (najczęściej [illegible] warsztatów [illegible] [illegible] publicznych [illegible] zwrócić [illegible] wszystkich, [illegible] dowód, że socyjalistyczna partyja istnieje [illegible]. Przyjaciołom otuchę dodają, a wrogom, [illegible] więcej siły, niż mamy [illegible] dodaje i przer[illegible] [illegible] proklamacyj ma tę jeszcze dobrą stronę, że odpowiedzialność [illegible] wielka, gdyż nie może [illegible] z góry, jak [illegible]

[illegible] We Wrocławiu wybrano [illegible] (dziś już nieżyjącego zmarłego) Rein-

---

I tym razem wrocławscy socyjaliści [illegible], którą wam tutaj w wyciągach podaję:

Dzień 27 października zbliża [illegible] 27 października przystąpicie do urny, by wybrać przedstawiciela [illegible] do Reichstagu.

Kogo więc powinniście wybierać?

Nie powinniście wybierać ludzi reakcyi, którzy chcą lud utrzymać w po[illegible] i materyjalnej [illegible].

Nie powinniście wybierać [illegible], którzy starają się was utrzymać w ciemnościach przesądu — a [illegible], którzy chcą swobody dla siebie a nędzy dla ludu.

Poprzednia więk[illegible] [illegible] parlamencie liberalna i klerykalno-zachowawcza zniosła przez [illegible] swobodę wyznań i przez prawa przeciw socyjalistom swobody polityczne i obywatelskie.

W Niemczech nie ma ani swobody prasy, ani swobody wyznań, ani swobody stowarzyszeń. Do tego robotnicze rodziny cierpią głód w literalnem tego słowa znaczeniu. Długoletni kryzys spowodowany przez kapitalistyczny ustrój doprowadził tysiące robotniczych rodzin do żebractwa.

Drobni [illegible], przemysłowcy cierpią także nędzę, bo jeżeli robotnikom źle, to cierpią i oni.

Dla tego też wybierajcie naszych przedstawicieli Wilhelma Hazenklewera i Julijusza Kraeckera. Są oni przedstawicielami pracy i pracować chcą nad wyzwoleniem pracy z pod jarzma kapitału.

Rozwój panowania kapitalizmu w Niemczech a zwłaszcza zły[illegible] zawdzięczamy dawniejszym prawodawcom.

Kapitalistyczny system nie zniknie pod wpływem proponowanych przez rząd ekonomicznych reform.. Ta zmiana dokonaną być może za pomocą [illegible], jeżeli [illegible] pracy będą w [illegible] znacznej mniejszości.

[illegible] zmiana ustroju dokonaną być może tylko wtedy, kiedy wszystkie środki będą wspólną własnością całego społeczeństwa.

Ale nasze tymczasowe żądania, które i teraźniejsze państwo wypełnić [illegible] że [illegible]:

Zakaz pracy w niedzielę, zakaz pracy dzieci i kobiet w fabrykach, normalny dzień roboczy, zabezpieczenie robotników od [illegible], stowarzyszenie wytwórcze z kredytem państwowym, [illegible] podatek od dochodu, swoboda prasy, zebrań i stowarzyszeń, [illegible] wychowanie, zniesienie wszystkich praw wyjątkowych, zamienienie [illegible] stałej.

Proklamacyja ta, z którą w niejednem miejscu zgodzić się trudno st[illegible] [illegible] na gruncie dawnych programów partyi. Bez wątpienia [illegible] [illegible] — ale będzie to zaledwie początek pra[illegible]. [illegible] dla *wszystkich* wyborców kartki (a jest ich co najmniej [illegible] we Wrocławiu) z imionami socyjalistycznych kandydatów, trzeba te kartki [illegible] zostawić, trzeba postarać się o ludzi zaufanych, [illegible] i przedwyborcze prace wzięli na siebie — a ludzi mało, [illegible] Ile to pracy, kosztów i starań. Chociaż i prawda, że [illegible] agitacyja poruszyć musi.

W ogóle wszystkie partyje występują do walki wyborczej z [illegible] [illegible], jak zawsze w Wrocławiu, stanowią najsilniejszą partyję [illegible] na to, że swych dwóch kandydatów adwokata Freunda i [illegible] bla. Wystawili prócz tego kandydatów konserwatyści, centrum [illegible] nawet jakaś osobna partyja „cechowa" (drobni rzemieślnicy). Walka będzie gorąca.

Najciekawsza dla nas rozumie się liczba głosów socyjalistycznych. Nie ze względu na to, czy ten lub ów kandydat przejdzie, ale że wykaże one nam, co ogół robotników o socyjalistach myśli. Z dotychczasowego ich zachowania się trudno [illegible] [illegible] stopnia [illegible] dalszą taktykę. Albo — Albo — takie jest zdanie wielu. Zobaczymy.

J. M—i.

KRONIKI I PRZEGLĄDY WSPÓŁCZESNEGO RUCHU SOCYJALNEGO.

NIEMCY.

Chociaż 27 Października podczas pierwszych wyborów nie przeszedł żaden kandydat, ale spodziewać się było można, że przy powtórnych ośmiu przynajmniej przejdzie. Wzięto się do pracy energiczniej. przystąpili nawet i ci, którzy 27 Października straciwszy odwagę i zaufanie, utrzymywali się zdala od wyborów. Jakoż powtórne wybory przyniosły partyi zupełne zwycięstwo. W Berlinie wprawdzie ustąpić musiała postępowej partyi (Bebel miał pomimo to do 20 000 głosów, Hasenklewer przeszło 17 000) w Elberfeld-Barmen kandydat socyjalistyczny nie przeszedł, jak również Bebel w Dreznie — ale za to ogółem uzyskali socyjaliści 13 miejsc, t. j. więcej niż kiedykolwiek przy najzupełniejszej swobodzie prasy i stowarzyszeń. W porównaniu z rokiem 1878 uzyskano o 3 miejsca więcej. Z tych 13 — Moguncyja (Liebknecht) Offeenbach (Liebknecht), Hanau (Frohme), Norymberga (Grillenberger), zachodni okręg Wrocławia (Kraecker), Chemnitz (Geiser), Greiz (Blos), Solingen (Rittinghausen) zdobyte na nowo, a Mittweida (Vollmar), Zwickau (Stolle), Freiberg (Kayser), Hamburg (Dietz) i Wrocław wschodni okręg (Hasenklewer) utrzymane.

Dodać wypada, że w niektórych miastach (Drezno Frankfurt nad Menem, [illegible] i t. d.) otrzymali [illegible] głosów, tak iż możemy twierdzić że ludność większych miast niemieckich stanowczo oświadczyła się za socyjalizmem. Ilość głosów dotychczas obliczyć trudno — w każdym razie wynosi ona więcej niż 400 000.

Wyjaśniać doniosłości tych wyborów, tłómaczyć ją w socyjalistycznem piśmie wydaje się zbytecznem. Najzawziętsi wrogowie socyjalnej demokracyi musieli jej przyznać wytrwałość, do jakiej żadna partyja dojść nie była w stanie. Od dnia 27 Października nawet najzawziętsi jej wrogowie przyjść musieli do przekonania, że można socyjalistów niemieckich prześladować i [illegible] ich z pod prawa wyjąć — ale liczyć się z nimi potrzeba i liczyć się poważnie.

Wybory 27 Października tem większą mają wagę, że w ogóle w duchu opozycyjnym wypadły. Robotnicy umieli z pośród opozycyjnych żywiołów wyróżnić się, umieli zachować swoją pozycyję wśród potoku wolnościowych demokratycznych frazesów szczodrze rozsypywanych przez partyję po[illegible] z jednej i rozkiełznanych obietnic reakcyi z drugiej strony. Dowiodły robotnicze organizacyje niemieckie, że przyszłość niemieckiego narodu, przyszłość socyjalistycznej rewolucyi w [illegible] ich spoczywa rękach.

Nie wiele dni w historyi nowego niemieckiego cesarstwa tak doniosłe mają znaczenie [illegible] dzień 27 Października r. b. dzień ogólnych wyborów w państwie niemieckiem. Dla całej niemieckiej «polityki» miał on służyć jako wskazówka na przyszłość — dla socyjalistów był dniem próbnym. Od rezultatów dnia tego, jak słusznie w dzień wyborów artykuł «Sozialdemokrata» zapowiadał, zależyć miała cała przyszłość partyi.

Dzień ten zakończył się świetnem zwycięztwem socyjalnej demokracyi, zwycięztwem takiem, o którem nawet obeznani z wewnętrznemi stosunkami partyi jej członkowie nie marzyli. Robotnicy niemieccy podczas trzech lat prześladowań [illegible],

które im prawa obywatelskie wydzierają, pomimo praw kanclerza, pomimo jego złote góry obiecujących [illegible], o socyjalizmie nie zapomnieli i oddając tysiącami, dziesiątkami, setkami tysięcy głosy swoje za socyjalistycznych kandydatów, dowiedli, że socyjalizm zrosł się z ich przekonaniem, stał się dla nich niejako wiarą.

Ażeby należycie doniosłość wyborów dnia 27 Pasdziernika zrozumieć, trzeba wystawić sobie, pod jakim niesłychanym naciskiem na robotników odbywały się one. Pomijamy już to, że ani z zebrań ani z prasy korzystać nie mogli*) w tak ważnym dla agitacyi przedwyborczej okresie; ale prześladowania zupełnie bezprawne, bezpodstawne, na niczem nie oparte, groźba sądowego prześladowania, więzienia [illegible] za jakąkolwiek proklamacyję, broszurę, przeszkody [illegible] nawet korzystania z prawa wyborczego według swego upodobania, wreszcie interwencyja policyi najbrutalniejsza **) podczas samych wyborów, odstraszyć mogły i musiały wszystkich słabszych, wszystkich, którzy zaufanie w siły swej partyi i nadzieję na przyszłość utracili. Dnia 27 Października głosowali tylko mniej więcej świadomi socyjaliści.

Wobec tego, [illegible] że w ogóle mniej głosów podano niż 30 [illegible] roku [illegible] mniej ma dla nas znaczenia. Jeżeli w [illegible] saskich okręgach podano mniej głosów, [illegible], niezwykła nędza i niezwykły ucisk administracyjny w Saksonii tłomaczy nam to jasno. W każdym razie w Berlinie podano przeszło 30 000 głosów [illegible] [illegible] w dwóch okręgach wyborczych [illegible] Bebel i Hasenklewer [illegible] do powtórnego głosowania z kandydatami partyi [illegible]. [illegible] wdzie połączone partyje reakcyjne wydarły [illegible] starszy ich okręg wyborczy w Saksonii — [illegible] i okręg wyborczy Liebknechta Stollberg-S[illegible]berg — ale za to socyjalistyczna partyja miała widoki na zwycięstwo w okręgach, w których dawniej przy zupełnej swobodzie prasy i zebrań względnie słabe zajmowała pozycyje. Tak np. w ultramontańskiej Moguncyi, Liebknecht otrzymał więcej głosów niż radykalny względnie kandydat postępowej partyi, w Lipsku, twierdzy narodowego liberalizmu socyjalistyczny kandydat doszedł do balotowania z liberalnym, w Norymberdze, Frankfurcie, Elberfeldzie, Chemnitz (utracony w 1878 r.), Hamburgu, Wrocławiu, Hanau, Offenbach, — w ogóle dwudziestu czterech okręgach wyborczych doprowadzono do balotowania.

Radości socyjalistów, zdumienia partyj przeciwnych, które partyję socyjalistyczną za oddawna zagrzebaną uważali — opisać nie podobna.

---

*) Burżuazyjne gazety czy ze złej woli, czy z tchórzostwa nie przyjmowały ogłoszeń o socyjalistycznych kandydatach — a jeżeli udało się kiedykolwiek socyjalistom na zebraniach burżuazyi, swego kandydata ogłosić, płacić za to musieli wygnaniem (robotnik Stahl za to, że Hasenklewera na jednem z zebrań okrzyknął, został wygnany z [illegible]

**) Odbierano kartki wyborcze z rąk zaufanych partyi, aresztowano roznosicieli, deputowanych nawet.

Od Redakcyi.

Z powodu braku miejsca, kronika ruchu francuzkiego oraz drobne wiadomości odkładamy do przyszłego numeru.

W Listopadzie Red. «Przedświtu» otrzymała do rozporządzenia: fr. 266.

SPROSTOWANIE.

W pierwszej szpalcie str. 4 obecnego numeru wydrukowano: *Tymczasem* przez dwa lata prawie etc. etc. ma być: „*Trzymana* przez dwa lata prawie etc. etc."

Imprimerie de L'AURORE [illegible]